

JEDNOŚĆ NARODOWA

Nr. 3 (94)

Białystok, dnia 6-8 stycznia 1946

Kok III

Komisja Specjalna

Powołana do życia w końcu ubiegłego roku Specjalna Komisja powitana została przez ogół społeczeństwa z uczuciem ulgi i radości. Bowiem z jej istnieniem wiąże się nadzieje na położenie od dawna zapowiadanego kresu rozmaitego rodzaju wyczynom kryminalnym i nadużyciom służbowym.

Jednym z nieusuniętych dotąd pozostałości hitlerowskich w Polsce jest obok zniszczenia gospodarczego rozprężenie pojęć i hamulców moralnych, dotyczące zarówno dziedziny życia rodzinnego jak i stosunku do państwa jako takiego i do obowiązków obywatelskich.

Jeżeli spustoszenia gospodarcze rzucali się w oczy każdemu, jeżeli poczyniono wszystkie możliwe kroki zmierzające do poprawy i uzyskania w tej materii znacznych sukcesy, to w dziedzinie spustoszeń moralnych uczyniono bardzo niewiele aby zło izolować i unicestwić.

Szkodnictwo polityczne rozmaitego rodzaju czynione przez reakcję społeczną zlewa się w jedną, nierozłączną całość z bandyckimi naleciaściami wykołajców wychowanych przez kilkoletnią okupację niemiecką. Bandy NSZ składają się w znacznej mierze ze zwykłych zbirów najemnych o ciemnej, kryminalnej przeszłości. Sabotaż gospodarczy związany jest ze zwykłą chęcią zysku i nikt nie jest w stanie oddzielić jedno od drugiego. Nadużycia służbowe łączą się, a i często są spowodowane świadomą chęcią dyskredytowania naszego młodego aparatu państwowego.

Vice-premier Gomułka w referacie wygłoszonym na ostatniej Sesji Krajowej Rady Narodowej, zaznaczył, że punktem wyjścia roboty rozmaitego gatunku szabrowników operujących nad Odrą i Niszą Łużycką była niewiara w utrzymanie tych ziem przez Polskę, wpajana przez wrogów naszej polityki zagranicznej i wrogów naszego państwa. Sprawnie funkcjonująca Komisja Specjalna będzie miała podwójne znaczenie — po pierwsze będzie działała jako organ wymiaru sprawiedliwości, po drugie jako instytucja o charakterze wychowawczym.

Ze względu zarówno na pierwszą jak i drugą stronę działalności musi być ściśle związana z współpracą całego społeczeństwa, traktującego Komisję jako organ samoobrony i szkołę nauk i uczuć obywatelskich. Walka ze złodziejstwem, szabrownictwem, łapownictwem, nadużyciami władzy nie powinna spotykać się z przejawami obojętności ze strony umyślających jak Piłat ręce.

Zagadnienie walki z przestępczością żywotne dla całego państwa nabiera specjalnej aktualności na terenie naszego województwa. Już pomijając niewspółmiernie wielkie w stosunku do innych połaci kraju nasilenie akcji bandyckich NSZ, pomijając terytorialnych przestępców „własnego cho-

Recepcja Noworoczna u Wojewody Białostockiego ob. St. Dybowskiego

W dniu wczorajszym odbyła się w sali posiedzeń Wojewódzkiej Rady Narodowej recepcja noworoczna, w czasie której wojewoda Stefan Dybowski przyjął od przedstawicieli społeczeństwa życzenia noworoczne dla Rządu Rzeczypospolitej. Recepcja zgromadziła przedstawicieli urzędów państwowych i samorządowych, wojska, prasy, partii politycznych, związków zawodowych i organizacji z terenu całego województwa białostockiego.

W imieniu społeczeństwa przemówienie powitalne wygłosił prezes W. R. N. ob. Wenclik, zapewniając Wojewodę, że wszystkie warstwy społeczne gotowe są do dalszej współpracy z rządem Jedności Narodowej, posiadającym za pełne zaufanie społeczeństwa dla odbudowy ukochanej Ojczyzny.

W odpowiedzi woj. Dybowski podziękował za zaufanie spo-

łeczeństwa dla Rządu i zapewnił zebranych, że Rząd nie zawiedzie ich zaufania. Przemówienie Wojewody nie omijało trudności, z jakimi boryka się nasze Państwo: „Już gdyby tylko trzeba było odbudować Państwo — oświadczył Wojewoda — starczyłoby pracy nie na jedno, ale na wiele pokoleń, ale my nie tylko nie odbudowujemy, ale i przebudowujemy.

Nacelowane szczerością i za-

pałem, przemówienie Wojewody zebrani przyjęli oklaskami. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy. Wzniesiono szereg okrzyków na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta, Rządu Jedności Narodowej z premierem Osóbką Morawskim na czele i na cześć Wojska Polskiego.

Recepcja była aktem uznania dla kierowników Państwa i wyrazem szczerego patriotyzmu.

Odpowiedź Francji na notę trzech mocarstw

Rząd francuski udzielił odpowiedzi na notę trzech mocarstw, przesłaną mu w związku z konferencją moskiewską, w której zgłasza gotowość współpracy a jednocześnie domaga się wyjaśnienia co do następujących kwestyj:

Jakie będą dalsze losy Rady Pięciu Mocarstw?

Jakie są kompetencje Rady Ministrów Spraw Zagranicznych?

Jakie będą kompetencje konferencji pokojowej i wreszcie, czy traktaty poko-

jowe będą przedłożone do ratyfikacji ONZ.

W odpowiedzi podkreśla się także, że rząd francuski jest zainteresowany w zawarciu traktatów pokojowych z Węgrami, Rumunią, Bułgarią i Finlandią.

W związku z odpowiedzią rządu francuskiego K. C. Komunistycznej Partii Francji powziął uchwałę, w której zaznacza, że stanowisko rządu francuskiego w powyższych sprawach nie wpłynie korzystnie na uwzględnienie interesów Francji przez inne mocarstwa.

Austracki zbrodniarz wojenny przed sądem.

Były austriacki minister skarbu Rudolf Neumejor stanie niebawem przed sądem, za zdradę stanu i jako zbrodniarz wojenny.

Jako świadkowie oskarżenia wystąpią b. prezydent Austrii Miklos i b. min. w gabinecie Schuschniga, Pertern.

Jakie przedsiębiorstwa podlegają nacjonalizacji

W myśl przyjętej ustawy nacjonalizacji podlega przemysł kluczowy wielki i średni: Kopalnie, przedsiębiorstwa przemysłu naftowego i gazu ziemnego, energetyczne, wodociągowe, huty żelaza oraz metali, przemysł zbrojeniowy, koksownie, rafinerie spirytusu, cukrownie, gorzelnie, browary, fabryki drożdży, młyny (ponad 15 ton prz. mi. ła zboża), olejarnie (produkcja powyżej 100 ton), przemysł poligraficzny i włókienniczy.

Jako dolną granicę unarodowionego przemysłu przyjęto przedsiębiorstwa, zatrudniające powyżej 50 osób.

Właściciel z nacjonalizowanego przedsiębiorstwa otrzymuje w ciągu roku od doręczenia zawiadomienia o iszkodowanie.

Zakończenie obrad K. R. N.

W dniu 3 stycznia zakończyły się w Warszawie obrady IX Sesji Krajowej Rady Narodowej. Najważniejszym wynikiem tych obrad jest uchwalenie ustawy o ustanowieniu wielkiego przemysłu i ustawy o ochronie inicjatywy prywatnej.

Delegacja polska na konferencję Organizacji Narodów Zjednoczonych

W poniedziałek 7 stycznia b. r. udaje się do Londynu na konferencję Organizacji Narodów Zjednoczonych delegacja polska, w skład której wchodzi: minister Spraw Zagranicznych Rzymowski, wice-minister Modzelewski, minister Opieki Społecznej Stańczyk, minister Administracji Kiernik, członek prezydium K. R. N. Barcikowski, i ob. Kołodziejski, jako główny doradca delegacji. Do nich dołączy się jeszcze w Londynie ambasador R. P. Polski w Anglii Henryk Strassburger.

Żądanie kary śmierci dla zbrodniarzy

Prokurator generalny w procesie norymberskim wystąpił w swojej oskarżycielskiej mowie z żądaniem kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.

wu", od czasu do czasu zjawiają się na terenie naszego województwa ludzie traktujący Białostoczną ziemię jako ziemię obiecaną, dokąd się przyjeżdża niby po złote runo. — Inspektor Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych po pianino. Lekarz, doktor medycyny żeby swoją przynależność do wyróżnionej przez hitlerowców narodowości wykorzystywać dla brudnych afer spekulacji na cukrze. Dygnitarz Kultury i Sztuki po to żeby wyprocesować z ubogiej kasy magistrackiej kilkadziesiąt tysięcy odszkodowania za „złamane serce" i nieprzepracowany rok.

Ci sami i tacy sami spotkać się muszą z reakcją całego społeczeństwa. Musimy powołać do życia wojewódzką komisję, otoczyć ją opieką, zapewnić stałą i ciągłą współpracę. Musimy walkę o moralne oblicze naszego województwa uczynić zagadnieniem chwili.

Ze Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P.

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Dziennikarzy R. P. na pierwszym swym posiedzeniu ukonstytuował się jak następuje: prezes — red. profesor Józef Wasowski, viceprezisi — red. red.: Jan Dąbrowski, Mieczysław Krzepakowski, Stanisław Zięba, sekretarz generalny — Andrzej Weber, skarbnik — red. Mieczysław Kral, kierownik sekcji zagranicznej — red. Mikołaj Wabia, członek zarządu — red. W. Borowski.

Inauguracyjne posiedzenie Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy

4 b. m. prezydium Rady Ministrów pod przewodnictwem prezydenta ob. B. Bieruta odbyło się inauguracyjne posiedzenie Naczelnej Rady Ministrów Stolicy. Posiedzenie zajął prezydent Bierut podkreślając, że sprawa odbudowy nie jest zagadnieniem lokalnym, lecz sprawą całego narodu.

Następnie prezydent miasta Warszawy, ob. Tolwiński, wygłosił referat na temat pracy i programu Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy.

Krótkie wiadomości

Od lipca do października dostawy UNRRA dla Polski wyniosły 210 tys. ton.

— Władze francuskie objęły w swe posiadanie kopalnie Zagłębia Saary.

— Wysłanie Niemców z Czech ma zakończyć się w lipcu b. r.

— Organizacja grecka EAM zamierza zorganizować wielki wiec w Paryżu.

— W okolicach Paryża znajdują się 35 tys. amerykańskich wojsk.

Odpieramy ataki

W organach prasowych Polskiego Stronnictwa Ludowego kręgosłup polityczny diametralnie różni się od organów innych stronnictw w Polsce. Cechuje go przede wszystkim zawodowy krytycyzm i zdecydowany negatywizm w ustosunkowaniu się do wszelkich przejawów życia w kraju. Nie jest to niestety krytycyzm twórczy z wskazaniem właściwych rozwiązań, oparty na poszukiwaniu właściwych dróg i środków, jakiego to właśnie krytycyzmu pragniemy.

Niestety, jest to właściwie dla PSL-u biadolenie i negowanie najbardziej nawet pozytywnych osiągnięć w życiu państwowym, politycznym, gospodarczym.

Nie zależy bowiem tym panom na poprawie, na usunięciu zła. Chodzi im bowiem przede wszystkim, a przebiega to wyraźnie z łam prasę peeselowskiej z „Gazetą Ludową” na czele o stałe dyskredytowanie obecnej rzeczywistości polskiej.

Celem ataków są wszystkie ugrupowania polityczne, organizacje społeczne, poszczególne organa wykonawcze władzy państwowej. Obiektem nieustannych napaści w najrozmaitszej formie jest Ministerstwo Informacji i Propagandy. Zarzutem zasadniczym jest negowanie potrzeby istnienia tego Ministerstwa w naszej strukturze administracyjnej; zarzutami dalszymi jest krytyka poszczególnych prac, poczynań i osiągnięć tej instytucji.

I rzecz co najmniej dziwna, bo właśnie Ministerstwo Informacji i Propagandy obok Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego najgorliwiej są zwalczane przez cały obóz reakcji społecznej. I tu właśnie stanowisko PSL-u pokrywa się zgodnie z płaszczyzną polityczną reakcji. Widzimy więc dokładnie z jakim obozem interesy PSL-u są uzgadniane.

Odpowiadanie na poszczególne ataki i insynuacje miałyby się z celem, gdyż przekonywanie panów z PSL jest akcją najzupełniej jałową. Pragnę tylko naświetlić podłoże tej animozji PSL do tak dzielnej i zasłużonej instytucji jak Ministerstwo Informacji i Propagandy. Mając za sobą z górą rok pracy w Odrodzonej Ojczyźnie musiało ono od początków swego istnienia borykać się z najrozmaitszymi trudnościami. Należało wypracować swój własny, odrębny, nagięty do psychiki polskiej charakter propagandy, nie postępując się przykładami obcymi, stając na gruncie prawdy i uczciwości. Cele Ministerstwa były i są jasne i uczciwe, rzetelne informowanie tak własnego społeczeństwa jak i zagranicy o dokonujących się u nas przemianach społecznych i politycznych, o osiągniętych rezultatach, wreszcie o brakach i trudnościach z jakimi boryka się Polska na drodze odbudowy kraju i cementowania zębów nowej demokratycznej państwowości.

W okresie okupacji słowo propaganda utożsamiało się w mentalności każdego Polaka ze złowrogim cieniem hitleryzmu, z ponurymi postaciami krwawych satrapów hitlerowskich.

Należało więc wypracować swój odrębny typ propagandy, oparty na prawdzie i uczciwości. Rozpoczęto prace w płaszczyźnie skromnych zasobów materialnych, w oparciu o nieliczny lecz ideowo nastawiony zespół pracowniczy. Pomimo wszelkich trudności prace Ministerstwa cechował i nadal cechuje dynamizm i poświęcenie. Dziś po prze-

szło rocznej pracy osiągnięcia są bardzo poważne. Rozbudowane zostały, wyłonione w swoim czasie instytucje jak „Czytelnik”, „Kinofikacja” i inne. Chociaż prace niejednokrotnie w szczegółach kuleją, zasadnicza linia wykazuje ciągle tendencje rozwojowe.

Czy propaganda w demokratycznej Polsce jest potrzebna? Bez względu na to! Do czasu ostatecznego zakończenia walki z rodzimą jak również światową reakcją, prace po linii propagandy muszą być i będą prowadzone. W walce ścierających się światopoglądów jest to oręż potężny i niezawodnie potrzebny.

Za rzeczową i życzliwą krytykę należy być zawsze wdzięcznym. W akcji organów prasowych PSL trudno jednak nie zauważyć walki o istotę rzeczy, walki z światopoglądem reprezentowanym przez naszą propagandę. Nie kwestionując założeń ideowych PSL stwierdzić wypada z przykrością, że szeregi tej partii zaścianione są elementami zięjącymi nienawiścią do obecnej rzeczywistości, usiłujące pod legalnym sztandarem partyjnym przemycić idee walki z demokracją.

Ataki na propagandę, to jeden z wielu odcinków tej akcji.

Jot-Be

Centralizacja czy decentralizacja

Na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej wyłonila się ożywiona dyskusja na temat decentralizacji i centralizacji władzy państwowej. Temat ten tak z punktu widzenia naukowego, jak i wymogów polityki rządzenia jest niezmiernie interesujący. Czy nowo odbudowujący się mechanizm administracyjny pójdzie po linii szeroko pojętej decentralizacji czyli samorządu terytorialnego, czy przy administrowaniu Państwem czynnik obywatelski będzie miał decydujące znaczenie czy też zejdzie do roli obserwatora władz państwowych. Powołane manifestem P.K.W.N. gminne, powiatowe i wojewódzkie Rady Narodowe wskazywałyby raczej, że rola czynnika obywatelskiego pójdzie po linii jak najszerszego decydowania w sprawach państwowych.

Naszkicowane tu zrzębowa zagadnienie wiąże się ze znanym w nauce prawa politycznego systemem koncentracji władzy administracyjnej lub dekoncentracji tejże władzy. System koncentracji streszcza się w skupieniu władzy w ręku ministra — polecenia którego w stosunku do władz hierarchicznie podległych są bezdyskusyjne. Zwolennicy tak pojętego systemu uważają, że minister powinien lepiej od wszystkich znać zagadnienia państwowe a cała władza skupiona w centrali da się lepiej i bardziej planowo realizować. Pojęcie dekoncentracji sprowadza się do przelania jak największych uprawnień władzom administracji ogólnej t.j. przekazania jak najszerszych prerogatyw w administrowaniu terenem, wojewodom i starostom. Motywem tego ostatniego systemu jest to, że zjawiska społeczne nie są przesłaniem powszechnie a w dużej mierze posiadają charakter lokalny. Wojewodowie, starostowie posiadając znajomość terenu potrafili lepiej odczuć potrzeby i szybciej zareagować na zjawiska społeczne ujemne a tym bardziej w okresie wojennym gdzie nieraz potrzeba szybkiej lokalnej decyzji. Czy tak pojęte uprawnienia wojewodów, starostów — posiadanie większych prerogatyw nie będzie kollidowało z decentralizacją t.j. uprawnieniem czynnika samorządu terytorialnego. Tu musimy z całą pewnością powiedzieć, że im większe będzie posiadał uprawnie-

Co piszą inni

Kto z nich mówi prawdę?

„Rzeczpospolita” wskazuje na rozbieżność pomiędzy oświadczeniami oficjalnego kierownictwa PSL i jego publicystów z „Gazety Ludowej”, która znowu ujawniła się po raz niewiadomo który w związku z wystąpieniem p. Mikołajczyka na ostatniej sesji K.R.N., wywołanym twierdzeniem premiera Osóbki-Morawskiego o sledzeniu wspomnianego stronnictwa na dwóch stołkach.

Oto co m. in. powiedział p. Mikołajczyk:

„Złączyły nas nie, jak to się często mówi, dwie różne koncepcje: Londynu i Lublina, lecz jedna linia zapatrywania na politykę zagraniczną i wewnętrzną Polski”.

„Jeżeli chodzi o Rząd Jedności Narodowej, to proszę bardzo, we wszystkich zasadniczych kwestiach, we wszystkich zasadniczych sprawach, dotyczących najważniejszych dekretów, byliśmy zgodni i głosował śmiało za nimi.”

„Kiedy stawia się nam zarzut niełojalności i siedzenia na dwóch stołkach, musimy powiedzieć, że jest to niesłuszne.”

A „Rzeczpospolita” zaznacza, że:

„Oświadczenie to utrzymane w tonie poważnym i odpowiedzialnym. „Gazeta Ludowa” zaopatrzyła sensacyjnym i niepoważnym tytułem: „Niespodziewana interwencja wicepremiera Mikołajczyka”.

I dodaje, zamieszczając jednocześnie wypowiedzi „G. L.” w tej sprawie:

„Co ciekawsze jednak, „Gazeta Ludowa” w nadmiarze gotowości podważa słowa wicepremiera. Cytujemy jej komentarz: „Zarzuty (posłów do KRN — Red.) były banalne i nie zasługiwałyby na odpowiedź, gdyby nie używały aprobaty Prezesa Rady Ministrów, który, zamykając dyskusję nad swoim exposé wyraził opinię, iż „PSL siedzi na dwóch stołkach”, rozumiejąc przez to zapewne, że należy do Rządu Jedności Narodowej a jednocześnie w wielu sprawach zajmuje krytyczne wobec naszej rzeczywistości stanowisko, wyglądające na o ozyje. Taka dwoistość istotnie mogłaby razić, gdyby chodziło o parlamentarny rząd jednolity, związany we wszystkich sprawach solidarnością i współodpowiedzialnością. Ale my posiadamy rząd koalicyjny powstały na skutek umowy zawartej w Moskwie latem tego roku i dotyczącej tylko kilku kardynalnych zasad polityki zagranicznej i wewnętrznej”. (Podkreślenia nasze — Red.)

I z całą słuszością wskazuje „Rzeczpospolita” na kranicową sprzeczność obu powyższych wypowiedzi danych przez dwóch przedstawicieli tego samego stronnictwa:

„Wy chodzi więc tak: Ob wicepremier i przywódca PSL oświadcza, że jego zdaniem zarzut, iż „PSL siedzi na dwóch stołkach”, jest niesłuszny — a publicysta czołowego organu PSL komentuje: że owszem, dwoistość polityki PSL istnieje, ale jest usprawiedliwiona

Czytając sukurs tego rodzaju, przychodzi na myśl przysłowie „Broń nas Panie Boże od przyjaźni naszych”.

A nam, gdy to czytamy, przypomina się starożytne przysłowie, że prawda wychodzi z ust młodzieńców, a więc w tym wypadku z ust publicysty z „Gazety Ludowej.”

„Cukier Krzepi”

„Dziennik Ludowy” pisze na temat cukru:

„W nowej polskiej rzeczywistości przemysł cukrowniczy nabiera jeszcze większego znaczenia. Na ziemiach dzyskanych na Zachodzie i na obszarze dawniej Polski jest przeszło 70 cukrowni. Gdybyśmy mogli w przyszłej kampanii uruchomić te wszystkie fabryki, Polska stanęłaby na pierwszym miejscu w Europie pod względem produkcji cukru. Jak obliczają ekonomiści, Europa posiada „deficyt cukrowy” około 75 tysięcy ton, cukier więc będzie jeszcze przez długie lata dobrym artykułem eksportowym, obecna nasza produkcja wynosi około 200.000 ton i może być nawet potrójona.”

Pismo twierdzi więc, że wobec zmniejszenia się w naszym eksporcie pozycji innych produktów:

„obok węgla cukier może być drugim artykułem eksportu masowego, łatwym do umieszczenia na rynkach zagranicznych.”

Nie chodzi jednak tylko o łatwość umieszczenia cukru na rynku zagranicznym, lecz chodzi także i o to, czy eksport ten nie byłby szkodliwy dla rynku wewnętrznego, t.j. dla masy ludności własnego kraju

Słusznie więc dziennik zaznacza, że:

„Trzeba wyprodukować w Polsce tyle cukru, abyśmy mogli go sprzedawać za granicę i jeszcze mieć go pod dostatkiem, na spożycie własne w kraju”

A stąd wypływa dalszy wniosek, który stanowi podstawowy warunek tego, żeby mogło stać się zażość wyżej wyrażonym przez pismo życzeniem.

„Abyśmy jednak mieli pod dostatkiem cukru, musimy cukrowniom dostarczyć potrzebną ilość surowca — buraków cukrowych. Minęły już czasy kartelów cukrowniczych i kontraktów z obszarnikami. Chłopi dziś muszą zorganizować kółka plantatorów buraka cukrowego i podnieść uprawę jego do takich rozmiarów, aby przyszła kampania cukrowa objęła wszystkie cukrownie i pozwoliła na produkcję maksymalną”

Wtedy dopiero, gdy te wszystkie warunki zostaną całkowicie spełnione, będziemy mogli powiedzieć naprawdę, że „cukier krzepi.”

nia wojewoda, starosta, tym większe są możliwości kontroli funkcjonariuszów państwowych przez czynniki obywatelskie zorganizowane w radach narodowych wojewódzkich i powiatowych, oczywiście pod warunkiem, jeśli rola tych ostatnich nie będzie zepchnięta do czynnika tylko opiniotwórczego, a wyznoszone przez Rady uchwały będą respektowane w sensie wiążącym przez czynniki rządowe państwowe.

Najbliższa przyszłość powinna okazać na jakiej, ideowej płaszczyźnie zostanie rozwiązana istota Samorządu Terytorialnego.

Mgr. R. Romejko

Jednomyslnie K.R.N. uchwaliła ustawę o nacjonalizacji

W piątym dniu obrad K. R. N. przyjęła jednomyslnie w drugim i trzecim czytaniu ustawę o nacjonalizacji przemysłu.

Po przyjęciu ustawy o unarodowieniu przemysłu sala obrad K.R.N. staje się widownią potężnej manifestacji posłów. Posłowie wstają z miejsc i śpiewają Hymn Narodowy. Z kolei sala rozbrzmiewa śpiewem pieśni rewolucyjnych: „Gdy naród do boju”, „Czerwony Sztandar” i „Międzynarodówka”. Padają okrzyki „Niech żyje Ludowa Polska”, „Niech żyje blok stronnictw demokratycznych”, „Niech żyje jedność narodu polskiego”.

Prezydent Bierut wznosi okrzyk: „Niech żyje jedność całej Izby” — posłowie odpowiadają okrzykiem: „Niech żyje Prezydent Bierut”.

W dalszym głosowaniu przyjęto również jednomyslnie ustawę o popieraniu inicjatywy prywatnej w przemyśle i handlu.

Oberwanie się chmury

W południowo-zachodniej części Palestyny nastąpiło oberwanie się chmury, które wywołało gwałtowną powódź. Tysiące mieszkańców pozostało na skutek tej klęski bez dachu nad głową.

K O L U M N A L I T E R A C K A

Trygonometria i kałym

(opowieść sprzed trzydziestu laty)

Trygonometria to jest okropna nauka o sinusach, kosinusach i tangensach, wykładana już w średnich zakładach naukowych, dziedzina matematyki. Dla wtajemniczonych — techników, inżynierów, matematyków jest ona, według wszelkiego prawdopodobieństwa, prosta i nieskomplikowana. Dla nas „darmozjadów” — historyków, prawników, filologów ciężka do zgrzyżenia i strawienia jak kamień młyński albo orzech wielkiej palmy kokosowej.

Kałym nazywa się u Tatarów-mahometan zapłata za żonę. W dawnej Rosji Carskiej istniało wielożeństwo połączone ze sprzedażą i kupnem kobiet, dozwolone dla tych obywateli, którym odnośne wyznania na to pozwalały. Kto się chciał żenić sam lub żenić syna, kupował dziewczynę u jej poprzedniego właściciela (ojca lub brata) płacąc według umowy. I ta właśnie zapłata była kałymem.

Na pierwszym terciale roku szkolnego 1915/1916 dostałam dwójkę z trygonometrii. Był to cios bolesny i niesprawiedliwy. Bolesny, bo naogół uczyłam się dobrze. Z historii, literatury, łaciny, geografii, miałam piątki, z reszty przedmiotów czwórki. Niesprawiedliwy bo odkąd świat światem nie było jeszcze „sprawiedliwej” dwójki, bo każda dwójka pochodziła stąd, że nauczyciel „się czepia”.

Myśl o tej dwójce psuła i zatrzymywała plany świąteczne, które się przecież zapowiadały tak wspaniale. Na gwiazdkę obiecano mi dwutomową monografię Szyldera o Aleksandrze I-ym i łyżwy niklowe firmy „Śnieżka”. I miałyśmy jechać do ciotki do Kazania. U ciotki było bardzo wesoło. Piekła najlepsze na świecie torty i makowce, miała sześciu synów i stałe pełen dom młodzieży.

Jechałyśmy w czteroosobowym przedziale z t. zw. platzkartami „dla dam”. Matka z siostrą ulokowały się na dole, ja wylazłam na górną półkę, wyciągnęłam „Dekabrystów” Merezkowskiego i rozpakowałam koszyk z wiktuałami. Zaczęłam czytać i jeść jednocześnie zanim pociąg ruszył.

Miejsce naprzeciwko zajmowała dziewczyna mniej więcej w moim wieku o skośnych oczach i wystających kościach policzkowych. Trzydzięci sześć godzin jakie trwa podróż pociągiem pośpiesznym Moskwa—Kazań jest zupełnie wystarczającym okresem czasu na zawarcie bliższej znajomości, a 16 lat życia najodpowiedniejszym wiekiem ku temu.

Zaczęło się od tego, że poczęstowałam ją pieczonym schabem. Odmówiła mówiąc, że jej religia nie pozwala na spożywanie wieprzowiny, ale — dodała po chwili — religia nie pozwala również odmawiać, kiedy ktoś bardzo prosi i nalega.

Oczywiście zaczęłam natarczywie prosić i nalegać. Po godzinie rozmawialiśmy tak, jakbyśmy się były znały od dziecka.

Opowiedziałam jej o naszym historyku i jego „konieczności zdołania życia dla Rosji”, o wypracowaniu na temat „Zbytecznych ludzi w literaturze rosyjskiej” o Galii Bondarenko i jej bracie me-

dyku, o swoich planach na przyszłość (studiowanie historii i powrót do Polski) nawet o dwójce z trygonometrii także.

Jej wzajemne zwierzenia wprawiły mnie w osłupienie. Była drugą żoną bogatego kupca tatarskiego z Kazania. Kupiec ze swoją pierwszą żoną i dorosłą córką jechali pierwszą klasą, jej kupili bilet drugiej. O tym, że istnieje wielożeństwo u mahometan, wiedziałam dobrze, ale co innego jest wiedzieć, a co innego widzieć, co innego czytać o haremie i odaliskach, a co innego rozmawiać z dziewczyną, która była czyjąś „drugą” żoną. I ta jazda drugą, podczas gdy on jedzie pierwszą klasą.

Pomyślałam o własnych rodzicach. Czyżby mojemu ojcu przeszła podobna myśl przez głowę.

— Po coś za niego poszła? — za pytałam — Jakto poszła — brzmiała odpowiedź — przecież mnie nikt o zgodę nie pytał. Byłam sierotą, brat mnie oddał i wziął za mnie 7 tysięcy rubli kałymu. Dobra zapłata, stary nie żałował, a bratu pieniądze były potrzebne, chciał kończyć Instytut Weterynarii.

Po śmierci rodziców zostało nas tylko dwoje — on i ja. Początkowo był bardzo dobry dla mnie, traktował po waszemu, sadzał przy gościach do stołu, posyłał na lekcje do jednej starej Rosjanki i ja chciałam się uczyć. Potem go stryjowie namówili — po co ją w domu marynujesz, chce stary brać, niech bierze. Porządny człowiek i dobre pieniądze proponuje, aż za dobre jak za dziewczynę, która nie umie ani grać, ani śpiewać. Przecież pieniądze są ci potrzebne, bo my na skończenie instytutu ani grosza nie mamy.

To wszystko nie układało mi się w głowie. — Dlaczego się dała, nie rzuciła się, nie groziła, że sobie życie odbierzesz, nie uciekła wreszcie, gdzie oczy poniosą — pytałam.

— Spojrzała na mnie ze zdumieniem. — A dokąd bym miała uciekać? Przecież to jego prawo od dać mnie komu zechce, przecież moją matkę i babkę tak samo oddawali, tak samo brali za nie kałym.

Teraz z kolei ja spojrzałam na nią szeroko otwartymi oczyma. Gdyby tak mnie któryś z braci ciotecznych (nie miałam rodzzonego) zechciał sprzedać jak krowę za pieniądze, przecież świat jest szeroki, uciekłabym bez wahania.

I tej samej właśnie chwili dwójka z trygonometrii ciążyła na sercu niży stupudowy kamień młyński przestała nagle zupełnie obchodzić. Trzeba będzie, — pomyślałam — się troszkę podciągnąć i po krzyku. Po prostu starannie przygotuję lekcje, przecież prawdę mówiąc to zupełnie nie uważałam a i w domu przygotowywałam się aby zżyć. Sprawa, którą można łatwo zlikwidować nie może przecież być nieszczęściem.

Prawdziwym nieszczęściem jest to, co spotkało tę tatarską dziewczynę. — Ale być sprzedaną za 7 tys. rubli przez rodzzonego brata i to bez żadnego protestu. I co sobie taka myśli? —

Oczywiście, że nie możesz zrozumieć jej mentalności tłumaczył mi później kuzyn Andrzej, prze-

cież między tobą a nią stanęły góry Uralskie, rzeka Ural, morze Kaspijskie, Kaukaz, stanęło wszystko to, co dzieli Azję od Europy. Takie już są te kobiety wschodu, urodzone, organiczne niewolnice.

Z Nadin, tak się nazywała moja przygodna znajoma, rozstaliśmy się bardzo serdecznie, zapisałyśmy adresy, obiecały wzajemną wymianę listów.

Korespondencja nasza jakoś bardzo szybko się urwała. Przyszły nowe czasy i wszystko poleciało „do góry dnem”.

Życie wśród ruin

(List z Warszawy)

Warszawiacy w rozmowie używają specjalnych określeń. Słyszysz się tutaj często na ulicy takie słowa jak: przed powstaniem i po powstaniu. Przed powstaniem szalał terror i tysiące niewinnych ludzi ginęło w egzekucjach publicznych, przed powstaniem bogate życie polityczne i społeczne tego miasta toczyło się w podziemiach i jednostki tylko nie brały udziału w konspiracyjnej walce z najeźdźcą. Po powstaniu stolica Polski straciła swój przedwojenny wygląd i przeraża przybywających tu po raz pierwszy ogromem zniszczeń, ruinami wspaniałych pałaców i historycznych świątyń. Po powstaniu najważniejszą troską jest odnalezienie zaginionej rodziny i odremontowanie sobie mieszkania w jakimś nie zupełnie spalonym gmachu. Po powstaniu nadeszła oczekiwana przez tyle lat lat niedoli wolność i zaczęło się nowe życie na zgliszczach. Po powstaniu wyrosły odmienne problemy, zwiększyły się perspektywy, ludzie pozmieniali poglądy, dojrzeli popełniane błędy i stanęli do budowy sprawiedliwej ojczyzny pracującego człowieka. Ale jeszcze pomiędzy jednym i drugim, pomiędzy niewolą, a zrąceniem kajdan ucisku — było samo powstanie. O powstaniu wspominają warszawiacy przy każdej okazji. Jeszcze bowiem nie zagoiły się rany i zbyt wiele mogił spotyka się w cieniu poszarpanych murów. Refleksje na ten temat są różne. Jedni wypowiadają je z zalem, drudzy z przekleństwem, młodzież i żołnierze z bohaterских akcji na Starówce, Woli i Żoliborzu z dumą, z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Ale nikt nie neguje heroizmu sierpniowych i wrześniowych dni 1944 roku. Piękną kartą zapisała się w historii narodu polskiego obrona Starego Miasta, Królewskiej, Wilczej, Hożej i Żelaznej. Warszawa nie zapomina o swych bohaterach. Miejsca straceń na Piusa, na Polnej i na Nowym Świecie toną zawsze w kwiatach. Czasami ktoś nieznanym wśród wieńców zapali świecę. Chwała za świętą sprawę poległym!

Znajdzie się kiedyś rzetelny historyk tych zmagania i napisze śliczną książkę polskiej odwagi i polskiego męstwa. W prawdziwym świetle przedstawi on cały dramat kapitulacji i opracuje każdy epizod walk. Niektóre epizody opowiadają uczestnicy pow-

Po trzynastu latach, zupełnie niespodziewanie otrzymałam od Nadin wiadomości. Była instruktorką szkoły lotniczej i delegatką Tatarskiej Republiki na ogólnozwiązkowy zjazd kobiet.

Revolucja rosyjska obaliła góry Uralskie, usunęła rzekę Ural, morze Kaspijskie i ze wschodniej niewolnicy uczyniła wolnego człowieka.

A ja na trygonometrycznych wyliczeniach, nie rozumiem się po dzień dzisiejszy.

Ewelina Szczęsna Sawicka

stania z humorem, gdyż należały do zabawnych. Na przykład na jednej ulicy miał miejsce taki wypadek. W wielkiej kamienicy znajdowali się Niemcy i Polacy. Dzieciła ich tylko środkowa ściana gmachu. Obstrzał był niemożliwy. Kiedy zaś cichła w mieście kanonada, żołnierze obu stron słyszeli swoje głosy. Jakiegoś wieczoru z niemieckiej strony na stronę polską przebiegł olbrzymi pies. Powstańcy zaopiekowali się nim troskliwie. Ale już o świcie hitlerowcy białą chorągwią dali znać, że chcą porozumieć się w ważnej sprawie. Zaproponowali oni wymianę. Wzamian za ulubionego wilka ofiarowali dziesięć puszek konserw. Polacy zażądali dwadzieścia. Po długich targach, zgodzono się na czternaście. Uczestnicy powstania znają dużo ciekawych historii.

W Norymberdze toczy się właśnie proces przeciwko hitlerowskiemu przestępcy wojennym, którzy oprócz różnych innych zbrodni, mają również na swym sumieniu zniszczenie Warszawy. Nie udało się im jednak barbarzyński plan zniszczenia z powierzchni ziemi najbardziej bohaterskiego miasta Polski. Dokonali ogromnej ruiny, lecz nie zabili siły żywotnej, niepokonanej stolicy naszego państwa. Już dzisiaj Marszałkowska o godzinie trzeciej po południu tętni przedwojennym ruchem. Bez przerwy mkną w różne strony auta, chodnikami płynie gwarna masa ludzka. Po obu stronach tej ulicy zachwycają cudzoziemców bogate i urządzone z przepychem wystawy sklepów. Jest ich z dniem każdym więcej. Wkrótce cała Marszałkowska zostanie zabudowana tymczasowymi budynkami. Będą to parterowe pomieszczenia na magazyny. Natomiast spalone kamienice zupełnie znikną. Tu też na najbliższy okres przeniesie się główne centrum handlowe podnoszącego się ze zgliszcz miasta. W tym tkwi żywotność Warszawy, że nie znosi ona martwoty i bezruchu. Po najcięższym nawet bombardowaniu, w zburzonym jakimś budynku, w kilka dni po wypadku pomyslowi jej mieszkańcy zakładają pierwszorzędną kawiarnię, w której gość dostanie dobre jedzenie i będzie zadowolony z obsługi. Nie wszędzie potrafią to zrobić. Trzeba mieć inicjatywę dziecka polskiej stolicy.

(Dokończenie na str. 4-ej)

Życie wśród ruin

(Dokończenie ze str. 3-rj.)

W pierwsze dni wolności wydało się niektórym, że z powodu dokonanych zniszczeń serce kulturalnego i politycznego życia Rzeczypospolitej znajdzie się gdzieś w Łodzi lub w Krakowie, lecz nigdy w syrenim grodzie. Ale znowu Warszawa odniosła zwycięstwo. Pisarze i politycy, działacze społeczni i uczeni wracają z przymusowego pobytu na prowincji na stare miejsca swej pracy. Aż nie chce się wierzyć, że wśród tych ruin żyje 400.000 mieszkańców. Wychodzi siedem dzienników, od 15 grudnia przeniosła się tu również redakcja „Robotnika”. Jedna tylko część Warszawy nie przejawia żadnych oznak życia. Na Starym Mieście nie ma ruchu i panuje tam grobowa cisza. W miłych, wąskich uliczkach nad Wisłą do niedawna we wszystkich zakątkach przypominała się historia. Dziś jedynie gruz pozostał z starych domów warszawskich dostojnych mieszczan. Natomiast Aleje Jerozolimskie pełne są gwaru i tempa.

Przed hotelem „Polonia” ścisł panuje od rana do nocy. Tutaj, na rogu Alei i Marszałkowskiej, jest obecnie centrum nowej Polski. Liczni Amerykanie budzą powszechny podziw postawą i wysokim wzrostem. Szwedzi odznaczają się elegancją i spokojem. Anglicy zaś chcieliby wiedzieć o wszystkim. Trudno zaspokoić ich ciekawość. Poprawną francuszczyzną zasięgają informacji o interesujących najbardziej obcokrajowców sprawach. Sensację stanowią samochody UNRRA. Św. Mikołaj zginął podobno w powstaniu i przedstawiciele tej instytucji nie mniej mile są witani przez najmłodsze pokolenie Polaków.

Warszawa zawsze przodowała w życiu kulturalnym i artystycznym. Nie zamarło to życie i teraz. I choć daleko mu jeszcze do form przedwojennych, ale stanowi już ważną pozycję w kraju. Trudno jest tworzyć na ruinach. Miesiąc grudnia przynosi nowe sukcesy. W dawnym teatrze Malickiej nastąpiło otwarcie opery. Dyrektorem jej został Eugeniusz Poreda. Inauguracja przyniosła tęskniącym za dobrą muzyką mieszkań-

com stolicy „Verbum Nobile” St. Moniuszki i „Pajace” R. Leoncavallo. „Teatr Polski” pod dyrekcją Szyfmana i przy udziale Osterwy zapowiada Słowackiego „Lilę Wenedę”. Stolica z niecierpliwością oczekuje premiery i spodziewa się ujrzeć wspaniałe widowisko. Dużym powodzeniem cieszą się w Warszawie środy literackie. Warto było usłyszeć na jednej z nich nowelę Jarosława Iwaszkiewicza p.t. „Powrót Prozerpiny”. Nie ma racji Z. Bieńkowski w „Odrodzeniu”, nie zgadzając się z Ryszardem Matuszewskim, który w dodatku literackim „Rzeczypospolitej” napisał, że „W niewielkim światku pisarskim Polski dzisiejszej Iwaszkiewicz stanowi bezsprzecznie jedno z najświetniejszych nazwisk”. Autor „Panien z Wilka” i „Młynu nad Utratą” jest bodajże najwykwintniejszym przedstawicielem współczesnej prozy polskiej, co wcale nie przeszkadza nam stwierdzić, że od „Powrotu Prozerpiny” bardziej podoba się nowela Iwaszkiewicza p.t. „Stara cegielnia”, stanowiąca ozdobę pierwszego numeru krakowskiej „Twórczości”. Słabiej wypadł wieczór Wandy Melcer. „Zjazd” i „Wycieczka” należą do utworów ciekawych i artystycznych, mimo to słuchacze byli znużeni drobiazgowym przeładowaniem opowiadań.

W ostatnich tygodniach wzmógł się w Warszawie ruch wydawniczy. Do najświetniejszych pozycji należy bezwątpienia redagowany doskonale miesięczny „Przegląd Socjalistyczny”. Ukazały się go już dwa numery. Numer drugi zawiera szereg pasjonujących artykułów. Należy do nich przede wszystkim „Mikołajczyk” J. Hochfelda. W „Tygodniku Warszawskim” ks. Zygmunt Kaczyński uzasadnia brak logiki u tych, którzy jeszcze dotąd nie mogą wyjść z impasu londyńskich mgieł. W tym katolickim piśmie, poświęconym zagadnieniom życia narodowego, można spotkać czasem rzeczowe prace i twierdzenia. Ale nie można zaliczyć do nich wywodów Haliny Przeworskiej na temat bezpodstawnych ataków naszej prasy codziennej przeciwko sanacji, której w Polsce już ma nie być. Nie wierzy temu napewno nawet naczelny redaktor „Tygodnika

Warszawskiego”. Większość narodu polskiego także jest odmiennego zdania.

Bardziej bojowo wystąpił katolicki tygodnik społeczny „Dziś i Jutro”. Głosi on konieczność równorzędności rewolucji katolickiej z rewolucją polityczną i gospodarczą współczesnego okresu. W tej sprawie głos ważki zabrał... były oenerowiec Bolesław Piasecki, a koledzy jego, współpracownicy piśma oświadczają na wstępie: — „Byliśmy wyraźnymi zwolennikami monopartii. Obecnie jesteśmy przeciwnikami monopartii i wszystkimi pokrewnym im systemom. Dlaczego? — Bo przeżyliśmy prawdę, że ostateczny i jedyny sens każdego ustroju politycznego polega na tworzeniu warunków do jak najpełniejszego rozwoju osobowości człowieka. Demokracja jest dla nas zadaniem”. (Czy szczerze? — uwaga Redakcji)

Nigdzie pierwszy mróz nie wywołał takiego wrażenia jak w Warszawie. Ludzie są tu źle ubrani i wracają z pracy do mieszkań, w których często nie ma pieca, a okna zabite dyktą nie chronią od wiatrów i śnieżycy. Ciężką zimą będzie musiała w tym roku przetrwać stolica. Warszawiacy jednak umiemy sobie radzić w największej biedzie. Złamać ich trudno. Przekonali się o tym chyba najlepiej Niemcy. Przewyciężą więc i teraz wszelkie trudności. Na okres mrozów nie zostaną przerwane prace przy odbudowie zniszczonego miasta. Nie mamy bowiem do stracenia ani jednej nawet chwili. Warszawa musi szybko podnieść się z gruzów i wrócić do normalnego życia. Obowiązkiem całej Polski jest jej pomóc. Za trud i walkę z najeźdźcą, za kierowanie narodem, bohaterstwo i poniesione ofiary nie zapłacimy tylko podziwem i współczuciem. Trzeba czegoś więcej, niż słów uznania. Niech dobrym przykładem stanie się Śląsk i Katowice. Ta dzielnica Rzeczypospolitej buduje Warszawie najpiękniejszy most na Wiśle. Już w lutym połączy on stolicę z Pragą. Most im. J. Poniatowskiego.

Zenon Wilczyński.

Czy jesteś już członkiem
Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza?

Stosunek faszyzmu do nauki w Europie Zachodniej

Podczas częściowej okupacji hitlerowskiej polska nauka i kultura poniosła niesłychane straty. Według słów satrapy Franka, Polska miała być zamieniona na intelektualną pustynię. Gdy mowa była o wykształceniu to uwzględniano jedynie techniczne i handlowe, lecz i to tylko w tym stopniu, by mogło ono przynieść korzyść Niemcom. Na terenach wcielonych do Reichu polskie szkoły były całkowicie zniesione. Po zamknięciu uniwersytetów, nastąpiły aresztowania profesorów i zesłanie ich do obozów koncentracyjnych. Niszczenie dzieł sztuki oraz dokumentów historycznych uzupełnia ten ponury obraz.

Ale podobne metody nie były czymś wyjątkowym. W czasie wojny faszyzm w pełni ujawnił swe oblicze — wroga oświaty i kultury. Realizowano to, co w lutym 1938 r. zapowiedział wybitny hitlerowiec Rust, a mianowicie, że jedynym celem wykształcenia jest wychowanie

i stworzenie prawdziwego hitlerowca. Rust zaznaczył, iż wszyscy którzy nie są Niemcami winni być wychowani na niewolników; powinni jednak znać język niemiecki i dlatego nauka języka niemieckiego będzie dla „narodów mniejwartościowych” przymusowa.

Ten barbarzyński zamysł był, po wybuchu wojny, wcielany w życie z całą bezwzględnością. Kraje, które zalało żołdactwo hitlerowskie rychło się z nim zapoznały. Przyjrzymy się im kolejno.

Rozpoczynamy od Czechosłowacji. Niszczenie życia intelektualnego i kulturalnego Czech leżało w ramach przeprowadzenia zasady pangermanizmu. Czesi mieli być masą ciemnych niewolników, spełniających najcięższe posługi dla panów świata.

Od pierwszych dni okupacji zniesiono wolność prasy i rada; poddano najsurowszej cenzurze teatry i kina; nastąpiła stała kontrola

szkół. Czeskim naukowcom nie wolno było mieć kontaktu ze światem naukowym, np. publikacji naukowych francuskich i angielskich nie dopuszczano do Czech. W listopadzie 1939 r. przeprowadzono masowe aresztowania wśród profesorów i studentów praskiego uniwersytetu, przyczem stosowano najbrutalniejsze metody. Zresztą to samo nastąpiło w innych miastach. Gmachy uniwersyteckie zajęte zostały przez policję. Cenne przyrządy zniszczono lub rozkradziono. Studentom, którzy jeszcze pozostali na wolności zabroniono zajmować się jakąkolwiek pracą umysłową; o ile w ciągu 48 godzin nie znaleźli pracy fizycznej, zostali wysłani do Niemiec.

Po roku rozwiązano — już niejako „formalnie” — wyższe instytucje naukowe.

Zamknięto 60% szkół powszechnych. Ciężota i złe warunki materialne były przyczyną katastrofalnego obniżenia poziomu nauczania. Ważnym elementem do szkoły średniej był stopień celujący z języka niemieckiego. Nastąpiło zatrudnianie dzieci w fabrykach.

Akademickie Koło Białostockie wznowiło swoją działalność

W dniu 28 XII 194 r. się pierwsze zebranie organizacji w lokalu Stronnictwa Demokratycznego. W wyniku głosowania i wyboru A. K. B. weszli: prezes — Roszczyk Stefan — Politechniki Gdańskiej, wiceprezes — Dybowski Tomasz — Uniwersytet Jagielloński, sekretarz — Ignatowska Halina — Uniwersytet Łódzki, skarbnik — Beldowski Tadeusz — Politechniki Łódzkiej, członek zwyczajny — Dybowski Tomasz — Uniwersytet Łódzki, członek honorowy przez aklamację — Dybowski Tomasz — Uniwersytet Łódzki, wybrani: prezes W. R. N. Wenclik, Wojewoda ob. Dybowski Tomasz, Prezydent miasta ob. Krzewniński, Naczelnik Woj. Wydz. Okręgowy ob. Kryński, Kurator Szkoły Ob. Okręgu B. o. Krassowska. Kuratorem koła został wybrany prezes C. K. O. S. ob. Mancewicz, a członkiem A. K. B.

Zasadniczym zadaniem A. K. B. jest udzielanie pomocy materialnej i naukowej młodzieży akademickiej Białegostoku.

Rodzice młodzieży białostockiej studiującej na wyższych uczelniach są to przeważnie robotnicy i inteligencja pracująca, którzy ze względu na trudne warunki życia nie mogą zapewnić swoim dzieciom z pomocą.

Wielu więc spośród białostockiej młodzieży znalazło się w trudnych warunkach dla siebie miastach uniwersyteckich w nadzwyczaj ciężkim położeniu.

Pomimo bowiem, że nauka jest bezpłatna, warunki mieszkaniowe drożyzna, brak pomocy naukowej i opał stwarzają tak wielkie trudności, że niejednokrotnie studenci bardzo dobrze zapowiadający rezygnują ze studiów.

Inne miasta polskie przychodzą swojej młodzieży akademickiej wydatną pomocą, organizując fundusze stypendialne.

Całe społeczeństwo białostockie także winno w tej akcji wziąć udział.

Akademickie Koło Białostockie zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa białostockiego o pomoc i wierzy, że w zrozumieniu dobrej sprawy pomoc tę otrzymamy.

Pierwsze lata nauki pozostały pod wyłącznym wpływem niemieckim. Program szkół średnich był wysoce ubogi, co wynikało z ciężkości z tej przyczyny, że 30 dni (tygodniowo) przez całe lata naukę języka niemieckiego. Dzieci często nie mogły uczęszczać do szkół średnich. Dzieciom działaczy politycznych, a nawet posiadającym dyplomy o poglądach postępowych wolno było uczyć się jedynie w szkołach powszechnych.

A teraz Norwegia. Kwisling, dążąc do pozyskania młodzieży, posługiwał się argumentem walki młodych ze starymi oraz zwalczania dekadentkiej tradycji demokracji. Jedną z młodzieży samorzutnie oponował przeciwko zarządzeniom władz, organizując strajki w Oslo, Bergen i Trondheimie.

Wydano zarządzenie, że nauczycielstwo norweskie ma być zrzeszone w nazistowskim związku; około tysiący nauczycieli, 12 tysięcy opowiedziało odmownie. Niemcy postanowili ingerować bardziej bezpośrednio. Nastąpiły aresztowania, wysyłanie na przymusowe prace. I to nie poskutkowało. Bo

Fragmety z przemówienia min. Minca na IX sesji K. R. N.

(Dokończenie z numeru 2 go)

W myśl złożonych projektów ustaw podstawowe galezie gospodarki narodowej przechodzą na własność państwa w dwojaki sposób. Przedsiębiorstwa poniemieckie przechodzą na własność państwa bez odszkodowania. Przedsiębiorstwa, będące własnością obywateli polskich i obywateli państw zaprzyjaźnionych, za odszkodowaniem.

Przynajmniej 2/3 przedsiębiorstw przechodzących na własność państwa przypada bez odszkodowania, a tylko 1/3 za odszkodowaniem. Jeśli zaś sprawę ująć nie od strony liczby, lecz od strony wartości, to okaże się, że z ogólnej wartości tego majątku co najmniej 3/4 przechodzi bez odszkodowania, a tylko 1/4 za odszkodowaniem.

Powstaje pytanie, czy słuszną jest wypłata odszkodowania, które ciąży boleśnie na całym naszym kraju, utrudniając i opóźniając jego odbudowę. Stoimy na stanowisku wypłaty odszkodowania z następujących zasadniczych względów. Wzгляд pierwszy to charakter odbywających się u nas przemian społecznych. Konfiskata przedsiębiorstw oznaczałaby wejście na drogę rewolucji socjalistycznej, my zaś na tę drogę nie wchodzimy i dlatego odszkodowanie wypłacamy.

Wzгляд drugi to dążność do uczynienia wszystkiego, by doprowadzić jak najszybciej do nawiązania stosunków z Zachodem przez wypłatę słusznego, sprawiedliwego odszkodowania zagranicznym kapitalistom. Chcemy usunąć wszelkie możliwe preteksty do utrudnienia naszych więzi z Zachodem.

Nie znaczy to, by słuszne wynagrodzenie przekształciło się w haracz. Porównuje się często naszą gospodarkę z etatystycznymi przedsiębiorstwami Polski przedwrześniowej. Chcę tu wyraźnie podkreślić, że takie porównywanie jest z gruntu błędne i prowadzi do fałszywych wniosków. Przedsiębiorstwa etatystyczne w Polsce były częścią składową trustów i karteli i dlatego kierunek ich działalności był sprzeczny z potrzebami narodu.

Nasze przedsiębiorstwa państwowe są przedsiębiorstwami państwa demokratycznego, państwa rządzonego przez masę ludową, stąd i dlatego nasze przedsiębiorstwa służą i w coraz większym stopniu służyć będą interesom narodu.

Nasze przedsiębiorstwa państwowe wchodzą w zakres państwowej gospodarki planowej nie jako oddzielne kompleksy gospodarcze, lecz jako wielkie i zwarte całości posiadające zaplecze. Nasze przedsiębiorstwa państwowe mają widoki na to, że choćby po częściowym wyrównaniu zniszczeń, będą stanowić poważne źródło dochodu dla państwa.

Chcemy w organizacji sektora upaństwowienia przemysłu wziąć z kapitalizmu to, co w nim było dobrego, chcemy wziąć giętką i skuteczną formę przedsiębiorstwa skomercjalizowanego, dążącego do rentowności, chcemy aby ta rentowność i ten dochód służyły szerokim masom narodu, a nie garstce kapitalistów. Chcemy w starą formę wlać nową treść chcemy u steru postawić nowych ludzi, ludzi z masy, robimy to i robić będziemy w coraz to większej mierze.

Mamy jeszcze wiele ran i braków, ale wiemy również, że naród polski i klasa robotnicza mają dość siły, ażeby te wszystkie przeszkody pokonać.

Rezolucja Centralnego Komitetu

przyjęta na plenarnym posiedzeniu 28. XII. 1945 r.

Wśród części ludności żydowskiej szerzą się w ostatnich czasach paniczne nastroje w kierunku masowego wyjazdu Żydów z kraju.

Zbrodnicza akcja polskich grup reakcyjnych potęguje niewątpliwie niepokój wśród ludności żydowskiej.

Jednym ze zrozumiałych następstw jedynej w dziejach, niesamowitej w grozie tragedii żydostwa polskiego jest dążenie części ocalałych z masakry Żydów do przeniesienia się do Palestyny.

Niedobitki wymordowanych bestialsko rodzi, często psychicznie nie mogą zdobyć się na to, by kontynuować swe życie tam, gdzie utracili swoich najbliższych. Są też inni, którzy ze względów ideowych pragną związać swe losy i być z Palestyną. Centralny Komitet Żydów Polskich, który jest wyrazicielem wszystkich ugrupowań politycznych działających wśród Żydów, nie chce i nie może pominąć milczeniem tego zjawiska.

Rozumiemy także, że często te paniczne nastroje są wywoływane zbrodniczymi napadami na Żydów, które są dokonywane w miastach i miasteczkach, musimy jednak pamiętać, że ta sama zbrodnicza ręka godzi również i w najlepszych działaczy demokratycznych Polski i że rząd polski niejednokrotnie dał wyraz ścigania i karania zbrodni.

Władze państwowe prowadzą czynną walkę z bandytyzmem, który w dużym stopniu uciążliwy i dążą do zaprowadzenia pokoju na pol-

skiej ziemi.

Centralny Komitet Żydów Polskich jest przekonany, że niezależnie od poglądów politycznych Żydzi związani z ziemią polską nadal budować będą swe życie w Polsce.

CKZP. stwierdza, że sytuacja w kraju nie daje żadnej podstawy do takich panicznych nastrojów i ostrzega ludność żydowską przed poddawaniem się tym panicznym nastrojom.

Rząd demokratycznej Polski w pełnym zrozumieniu stanu psychicznego części ludności żydowskiej dąży wyraz pozytywnemu stosunkowi do sprawy emigracji Żydów, oraz gotowość pomocy w tej dziedzinie, obiecując i w rzeczywistości pomoc konstruktywną w zakresie produktywizacji i zatrudnienia.

Dlatego też CKZP ostrzega ludność żydowską przed chaotyczną emigracją, która może mieć niekorzystne następstwa.

Żydzi stać się czynnie w szeregu wraz z Centralnym Komitetem Żydów Polskich by nieść pomoc zimną zbiegłej i wynędzniałej ludności żydowskiej!

Organizujcie wasze życie na podstawach produktywnej pracy.

Warsztaty i fabryki stoją otworem i pracy nie zabraknie dla nikogo.

Centralny Komitet Żydów Polskich udzieli jak najdalej idącej pomocy tym wszystkim którzy chcą żyć z własnej pracy.

Centralny Komitet Żydów Polskich

Wiec Stronnictwa Ludowego w Łomży

Wiec Stronnictwa Ludowego, który odbył się w Łomży dnia 27. XII. 45 r. w sali kina «Vox» jest żywym dowodem, jak lud pragnie słowa i bezpośredniego zetknięcia się z ludźmi, którzy szczerze i jasno mogą wyświecić mu dzisiejszą rzeczywistość polityczną. Na sali było obecnych około 600 osób. Przemawiał vice prezes Woj. Zarządu S. L. ob. Wacław Szciborski. Wiec miał charakter informacyjny. W dwogodzinnym przemówieniu prelegent dość szczegółowo omówił najważniejsze zagadnienia naszego życia politycznego i gospodarczego. Sala słuchała wywodów mówcy z dużym zainteresowaniem. Efektowne momenty przemówienia publiczność żywo oklaskiwała.

W czasie omawiania stosunków naszych do ZSRR argumenty przekonały, że zasługi Armii Czerwonej w walce z faszystycznym światowym są bezsprzeczne i decydujące. Stosunki nasze z potężnym sąsiadem wschodnim oparte są na realnie politycznym i rozwijają się pomysłnie. Dobre stosunki sąsiedzkie ZSRR są koniecznością historyczną i podstawą naszego rządu w tym kierunku jest słuszna i uzasadniona.

Bardzo żywo publiczność reagowała w chwili rozważania zawsze aktualnego niebezpieczeństwa niemieckiego. Straszne wspomnienia o ohydnych zbrodniach niemieckich zelektryzowały salę. Ze wszyst-

kich stron odzywały się okrzyki oburzenia. Bardziej niecierpliwi zrywali się co chwila i w słowach pełnych gniewu wyrażali swój protest przeciw dość łagodnemu traktowaniu Niemców.

W rezultacie zebrani na wiecu uchwalili ręk nie tylko której domagali się ukaranie Reich, aleko 24 zbrodniarzy norymberskich całego narodu niemieckiego śśków. a została przyjęta gramotem oklamierte Nienawiść do zbrodniczego narodu eduoctu ego, naturalnego naszego wroga astawzy wszystkich Polaków. W tym n«Voieniu publiczność opuszczała salę kina atox».

Organizatorzy wiecu spełnili dobry czyn obywatelski.

M. B.

haterska postawa dzieci i nauczycielstwa wprowadziła ducha walki z faszystami do każdej norweskiej rodziny.

Co się tyczy Jugosławii, to Niemcy — po zajęciu kraju — zamknęli szkoły jugosłowiańskie a otworzyli niemieckie. Prohitlerowski rząd kolaborantów chciał przeprowadzić faszystację mł. dzieży. Zamiar ten się nie udał, a największy opór stawiali Serbowie, wobec czego zastosowano do nich najrutalniejsze metody. Zdrajcom narodu jugosłowiańskiego pomagali w tym wypadku Włosi oraz faszysty węgierscy i bułgarscy.

Jeśli chodzi o Grecję, to sytuacja była tam swoista, a to z tej przyczyny, że kraj ten był podzielony na trzy strefy wpływów: bułgarską, włoską i niemiecką.

Faszysty bułgarscy mieli na celu całkowite wynarodowienie terenu przez wypędzenie Greków. Szkoły i nauczycielstwo były szczególnie surowo prześladowane. Policja oświadczyła im, że mogą uczyć pod warunkiem, iż będą mówić i myśleć po bułgarsku. Ponieważ odmówili, otrzymali rozkaz opuszczenia kraju w przeciągu 24 godzin. W ten sposób 150 tysięcy dzieci pozbawiono możliwości uczenia się.

Uniwersytet w Atenach uległ prześladowaniom podobnie jak w innych krajach okupowanych. An tywłosk demonstracje studenckie w Atenach stały się bezpośrednim powodem zamknięcia wyższych uczelni w Atenach i Salonikach.

W szkołach średnich obowiązywała nauka języka włoskiego; w szkołach handlowych języka niemieckiego. Warunki nauki są bardzo ciężkie. Brak budynków, zimno, głód i powszechne zubożenie powodują chorobowość i wzrost śmiertelności wśród dzieci. Jednocześnie w szkołach włoskich i niemieckich jest nauka bezpłatna a dzieci są dożywiane! Jednak duch oporu nie osłabł wśród Greków i szkoły faszystowskie miały znikome powodzenie.

Nie w tak bezwzględny sposób hitlerowcy postępowali w Belgii, lecz i tam stosunek do oświaty był wrogi. Stale usuwano postępowy personel profesorski i nauczycielski, zastępując go osobnikami o nastawieniu proniemieckim. Usuwano z podręczników fakty niekorzystne dla Niemiec. W r. 1941 zamknięto uniwersytet w Brukseli.

Przez cały okres wojny, belgijski świat nauki stawał silny opór zaborcom hitlerowskim.

Luksemburg doznał również ucisku niemieckiego. Przedwojenny system szkolny — powszechny i średni — był oparty na dwujęzyczności t. j. językach francuskim i niemieckim. Kierownictwo hitlerowskie zabroniło nauczania jęz. francuskiego. Z programu usunięto ważne przedmioty a powiększono godziny śpiewu, gimnastyki i wycieczek, co — oczywiście spowodowało obniżenie poziomu naukowego który przed okupacją był bardzo wysoki. Na młodzież nałożono obowiązek należenia do Hitler-Jugend. Oszkolowanie dzieci i młodzieży od wpływów domu, wychowanie w ramach wąskiego nacjonalizmu i nienawiści, zabicie samolstnej myśli — oto co cechowało system niemieckiej oświaty, z którym zapoznali się luksemburczycy. Organizacje młodzieżowe współpracujące poprzednio ze szkołą, np. har-

cerstwo, zostały rozwiązane. Do aparatu szkolnego wprowadzono urzędników niemieckich. Uniwersytetu wprowadzono zamknięcie, lecz był on dostępny jedynie dla młodzieży o zdecydowanie proniemieckim nastawieniu.

Co się tyczy Francji to Niemcy nie ingerowali bezpośrednio, gdyż wyręczał ich rząd Vichy. Na szeroką skalę była prowadzona konfiskata podręczników i dzieł literackich. Obracowano szczegółowy program dotyczący wydania nowych książek. Polityka oświatowa miała służyć zasadniczemu celowi, którym było stwarzanie proletariatu chłopskiego we Francji.

W Alzacji i Lotaryngit odizolowano młodzież od wpływu rodziny i nauczycielstwa oraz wprowadzono przymus należenia do Hitler-Jugend i Arbelts Dienst.

Widzimy więc hitlerizm podczas wojny pozostał wieray swym założeniom ideowym, wśród których nienawiść do nauki, odgrywała dominującą rolę. Niszczenie życia intelektualnego i kulturalnego było nieodłącznym składnikiem faszystów.

Kronika wojewódzka

Stronki

Komitet gwiazdkowy w Suwałkach

Komitet Gwiazdkowy dla żołnierza, zorganizowany na terenie powiatu suwalskiego, może być dumny z odniesionego sukcesu.

Odezwa do ludności, utrzymana w prostych, lecz przekonujących słowach potrafiła przemówić do serc ofiarnej ludności suwalszczyzny.

Różnorodność paczek gwiazdkowych świadczyła o tym, że nawet biedny przagnął podzielić się z żołnierzem czym mógł aby ten żołnierz odczuł choć odrobinę szczęścia i ciepła rodzinnego, aby, oderwany od domu do pełnienia obowiązków wobec Ojczyzny, nie doznał uczucia osamotnienia.

Każdy dzień przedświąteczny przynosił nowe stosy paczek, które w dzień wigilijny sięgały już okazałej liczby. Przewodowała wieś, wykazując zdumiewającą ofiarność.

W wieczór wigilijny delegacja Komitetu Gwiazdkowego wraz z delegacją młodzieży szkolnej udała się do koszar.

Był piękny wieczór. Oszronione drzewa, okalające plac alarmowy, tworzyły bajeczne tło. Na placu — wojsko w szyku swarym.

Zebranych żołnierzy powitał Dowódca wojska, składając im życzenia świąteczne. Przemówienie okolicznościowe wygłosił Zastępca Dowódcy. W imieniu Komitetu Gwiazdkowego przemówił do żołnierzy Ob. Adamowski, Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, który, mówiąc rzeczowo, zrozumiale i przekonująco, potrafił sięgnąć do lalek duszy żołnierza. Dowodem tego były szczere i wzruszające słowa odpowiedzi ze strony jednego podoficera i szeregowca, dziękujących za pamięć, ciepłe słowa i upominki.

Krótką uroczystość została zakończona. Krótka, lecz jakże piękna i wzruszająca! **Widz.**

Etka

Gościnny występ Teatru Żołnierskiego w Elku

Gościnny występ Teatru Żołnierskiego w Elku

Cichutko i bez szumu przyjechał do Elku teatr amatorski wojska polskiego z Białegostoku. Pierwszy występ dla miejscowego wojska, drugi dla uczącej się młodzieży.

Program, jak przystało na polski teatr, zo stał rozpoczęty Polonezem Kurpińskiego. Wykonali go rewersi, st. strzelcy: Pawlicki, Poltowski, Darowski i Jęzak. Głosy melodyjne i w dobrym tonie zharmonizowane. Do złudzenia przypominają chór Dana.

W krótkich skeczach dużo przejawiał wrywy i humor reżyser kpr. Kun. Dzielnie mu w tym sekundował kpr. Sztukowski. Obaj dali dużo k mizmu w skeczu „W odwrócić” i „Sł. zba wartownicza”.

Całość w której przeważał chór i muzyka wypadła bardzo dobrze i była postawiona na odpowiednim poziomie artystycznym.

Po przedstawieniu odwiedziłem dzielnych strzelców i dowiaduję się, że teatr powstał w początkach listopada u. r. i artyści zostali „odkryci” w różnych pułkach. Jest to ich pierwszy występ poza Białymstokiem, w którym dali dwa przedstawienia, m. in. w dniu 29 listopada. Układ piosenek i skeczów i ich wykonanie wg własnego pomysłu.

Najbardziej przykre to, że Tow. Przyj. żołnierza w Elku zupełnie nie zainteresowało się tym teatrem. A szkoda. W odwrotnym wypadku teatrowi dałoby się więcej publiczności a ludności możliwość spędzenia beztrudno i w miłym nastroju pa-u godzin. Mimo tego było sporo osób na sali. Mili strzelcy dostawali takie brawa, że niektóre numery musieli bisować.

Z tego wszystkiego okazuje się, że Żołnierz Polski nie tylko umie bić wroga, ale tak samo śpiewać, grać i doskonale bawić cywilów.

Grajewo.

Szajka bandycy pod kluczem

Jak nam donoszą z Grajewa została tam zlikwidowana w drugiej połowie grudnia szajka bandycy, która była postrachem miasta i okolicy. Banda, na czele której stał Zygmunt Białkowski, dokonała całego szeregu napadów m. in: na sklepy Spółdzielni w Grajewie.

W czasie rewizji wykryto u herszta Szajki Białkowskiego 1 1/2 mil. złotych w gotówce i na 1 milj. towarów różnego rodzaju.

Banda powędrowała pod klucz, gdzie oczekuje wymiaru sprawiedliwej kary.

Ułatwienie dla odbiorców żelaza i stali

Możemy z przyjemnością zanotować, że pomimo upośledzenia w wielu wypadkach naszego województwa, Centrala Żelaza i Stali, jako specjalny organ Ministerstwa Przemysłu dysponujący rozdziałem żelaza i stali na terenie całej Polski, nie pominęła w swych zamierzeniach organizacyjnych naszego województwa, otwierając swój Oddział z Nowym Rokiem w Białymstoku.

Naczelnym zadaniem utworzonego z ramienia Centrali Żelaza i Stali Oddziału jest opieka nad handlem w branży żelaza, by teren naszego województwa był racjonalnie ku dobru Państwa i konsumenta zasilany w artykuły branżowe.

Oddział dostarcza zainteresowanym wszelkich stale aktualizowanych wiadomości w zakresie cen i warunków dostawy, wyjaśnia najskuteczniej wszelkie wątpliwości, pośredniczy w najdogodniejszym dla klientów załatwianiu zamówień, mając nakaz działania nieobciążanego nawykami złej biurokracji.

Z usług Oddziału Centrali Żelaza i Stali będą korzystały niewątpliwie we własnym interesie nie tylko hurtownie tej branży, lecz również wszelka klientela przedsiębiorstw państwowych i prywatnych, która zechce zgłaszać zapotrzebowania na ładunki żelaza i stali całowagonowe. Za naszym pośrednictwem Oddział prosi wszystkich zainteresowanych, zarówno miejscowych, jak i z prowincji, o podanie swych adresów, z których Kierownik Oddziału skorzysta, osobiście odwiedzając swoich klientów.

Tutejszy Oddział Centrali Żelaza i Stali mieści się przy ul. S-to Jańskiej 26 m. 2, tel. 292. Adres dla telegramów: Centrostal, Białystok.

Głosy czytelników

Wesoły Sylwester w Teatrze Miejskim w Białymstoku

Od kilku dni ofiśnie na miście zapowiadają „Wesoły Sylwester” w Teatrze Miejskim, od kilku dni pamiętamy się o stroje, a panowie o gotówkę.

Narazicie nie dazied upragniony i oczekiwany od kilku lat wieczór Sylwestrowy. Od godz. 21-jej tłumy ludzi oblegają teatr, bityc po 100 zł. za wejście. O godz. 21,30 miłisiny możność siedząc jedno na drugim, oglądac reżisę w wykonaniu zespołu artystów Teatru Miejskiego. Po skonczonyj reżisę podawaliśmy dyrektora Teatru, który w pocięzolu ciągłal hrzeslu pod scianę.

Wreszcie p. usunęciu hrzeslu, ciałne towy płynące spod smycaku pana Smaczego, oznajmiły nam, że tradycyjny wieczór Sylwestrowy już się rozpoczyna. Jak śledzić w beczce cisnęły się tańczące pury, a sumany kurawoznośny się w powietrzu unadając na reszcie loturystów, które z braku miejsc tańczących, siedzących i stojących ułonovalo się na bulhrocie.

Po kilku „tańcach” wytworzyliśmy się z sali skierowując swe kroki w stronę bufetu.

Ale o dawol kok mieszając w Białymstoku pierwszy raz widzieliśmy, tam handel, żeby ceny co pół god. iny rosły.

Nawet wtedy kiedy pod halanę wybuchala „wojna Świecno-Amerykańska”, ceny tak szbko i do latych rozmawo nie wzrastały.

Zaczniemy od tej zwykłej, wstrętnej, nieprzegotowanej do dy na suchym. Zaczynalo się pic wodę od 20-tu złotych, za pół god. iny wola kosztowala 30 zł, a już następną outelka 40 zł.

Ciastka zaczęło się placić od 30 zł. a skończyło się na 50-ciu. Kan. pki: przetrzczyły plasterki chłiba białego, posmarowane konierkami czy paszietówką (smaku poznać nie można było) kosztowały 50 zł.

Litosci! Organizatorzy wiec. oru Sylwestrowego, w „Lakoptunce” pierwszorzędnym obiad z dwóch dan kosztuje 60 zł.

Na zakończenie tego kolorowego obrazka prosilibyśmy wszystkich organizatorów najrozważniejszych zabaw i ich uczestników, żeby pamiętali o jednym: „Jestli nie potrafisz nie pchać się na ofis”, bo nie wszyscy mieszkańcy Białegostoku mają pieniądze do wyrzucania w bioto i że po tylu latach wojny, jesteśmy spragnieni bardziej kulturalnych zabaw. S. Z.

Zyczymy Oddziałowi powodzenia w jego zapoczątkowanej użytecznej pracy.

Al. Jelski

Z powodu śmierci s. p. ks. dziekana ALEKSANDRA CHODYKI, długoletniego Prezesa Rady Nadzorczej Białostockiej Spółdzielni Spożyców (dawne „Zjednoczenie”)

wyrażamy głęboki żal
Zarząd, Rada Nadzorcza
i pracownicy
Białostockiej Spółdzielni Spożyców

Z powodu śmierci s. p. księdza ALEKSANDRA CHODYKI, naszego Patrona, na ręce J. Emin. Arcybiskupa Romualda Jalbrzykowskiego kondolencje składa

Stowarzyszenie Robotników
Katolickich w Białymstoku

Centrala żelaza i stali

Oddział na Woj. Białostockie
ul. S-to Jańska 26-2, tel. 292.
telegr. Centrostal

z dniem 2 stycznia 1946 r.
rozpoczął czynność.

Obsługuje handel hurtowy żelazem i stalą Ułatwia przedsiębiorstwom państwowym i prywatnym zakupy ładunków całowagonowych.

Unieważnia się prawo jazdy
nr 362 na nazwisko Lewitta Zdzisława.

SPORT

Najlepsze zeszłoroczne wyniki lekkoatletyki światowej

Tabele najlepszych wyników lekkoatletycznych, osiągniętych w roku 1945, przedstawiają się następująco:

Biegi: 100 metrów: 1) Ewel (USA) 10,3 sek., 2) Edwards (USA) 10,4 sek., 3) Samuels (USA), Assis (Brazylia) 10,5 sek. 200 metrów: 1) Klemmer (USA) 0'Relly (USA) 20,9 sek., 2) Crawson (USA) Shurz (USA) 21,2 sek., 3) Harris (USA), Van Velsen (USA) Assis (Brazylia) 21,3 sek. 400 metrów: 1) Harris (Nowa Zelandia) 47,8 sek., 2) Storskrubb (Finlandia) 48 sek., 3) Sigonney (Francja), Sjorgren (Szwecja), With (Egipt) 48,2; 800 metrów: 1) Storskrubb (Finlandia), Lilliekvist (Szwecja) 1.49,3 min. Holst-Serenen 1.49,4 min. 3) Hansenne (Francja). Gustafsson (Szwecja) 1.50,2 min.

1.500 metrów: 1) Andersson (Szwecja) 3,45,0 min. 2) Gunder Hagg (Szwecja) 3,45,2 min. 3) Persson (Szwecja) 3,46,2 min. 3.000 metrów: 1) Hagg (Szwecja) 5,15,8 min. 2) Burkfeldt (Szwecja) 8,18,2 min. 3) Ahlden (Szwecja) 8,19,2 min. 8.000 metrów: 1) Heino (Finlandia) 14,17,2 min. 2) Oestbrink (Szwecja) 14,22,8 min. 3) Burkfeldt (Szwecja) 14,25,6 min. Skok wdal: 1) Bell (USA) 7,56 m. 2) Douglas (USA) 7,53 m. 3) Lewis (USA) 7,51 m. 4) Kuzniecowa (ZSRR). Skok wżyz: 1) Wiesner (USA) 2,00 m. 2) Shelfield (USA) 1,99 m. 3) Bardsdale (USA), Grolle (USA), Lac Cava (USA), Schuacke (USA) 1,98 m. Rzut dyskiem: 1) Consolini (Włochy) 51,90 m. 2) Baugert (USA) 49,60 m. 3) Nyqvist (Finlandia) 49,31 m. Rzut oszczepem: 1) Rautavaara (Finlandia) 75,47 m. 2) Erikson (Szwecja) 73,16 m. 3) Jarvinen (Finlandia) 71,79 m.



ZAWIADOMIENIE

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego zawiadamia, że Biura Dyrekcji P.M.S. zostały przeniesione do dawnego gmachu przy ul. Leszno Nr. 1. Wszelkie zgłoszenia i korespondencje kierować należy, poczynając od dnia 1 stycznia 1946 r. pod adresem: Państwowy Monopol Spirytusowy, Dyrekcja, Warszawa, ul. Leszno 1.

Biuro Badań i Norm (Centralne Laboratorium Chemiczne) Państwowego Monopolu Spirytusowego pozostaje do odwołania w dawnym pomieszczeniu na Pradze, przy ul. Żabkowskiej Nr. 27/31.

Państwowe Zakłady Mechaniczne poszukują wykwalifikowanego wykonawcy do opon i dętek samochodowych i specjalistę do reperacji akumulatorów. Warunki do omówienia na miejscu. Zgłaszać się do Kierownika Transportu P.Z.M. ul. Starobojarska Nr. 32 w godzinach urzędowych.

Młynskie kamienie, maszyny, turbiny, łuszcarki, kaszarki, motory spalinowe, nalewy kamieni, peklaków, pasty, gury, gazy, siatki, tarcze, tarki, stopy, wykład jagielników, oraz wszelkie maszyny — artykuły młynskie poteca Eugeniusz Palaszewski, Warszawa, Poczta 83.

Inczyka Leonarda z Włosa poszukuje Witold Inczyk, Kraków, Plac Mariacki 9 Czytelnik.